

Barbara Olech
(Białystok)

TOŻSAMOŚĆ NA POGRANICZU – WSPOMNIENIA POLAKA Z ŁOTWY STANISŁAWA BUTNICKIEGO

Wspomnienia Polaka z Łotwy Stanisława Butnickiego¹ ukazały się w 1999 roku w ramach Biblioteki Polonii². Przynoszą cenny obraz przeżyć Polaków urodzonych w Łatgalii, których los wygnał z rodzinnego gniazda. Są to historie czytelnikom nieznanne, nie wpisujące się w typowy paradygmat kresowych opowieści. „Fundator nowoczesnej myśli o autobiografii”³ – Philippe Lejeune – mówi o takich tekstach ludzi niezwiązanych z literaturą, że są „kościółkami jednostek”. I dodaje:

Autobiografie nie są przedmiotami estetycznej konsumpcji, lecz społecznymi środkami międzyludzkiego porozumienia. To porozumienie ma kilka wymiarów: etyczny, uczuciowy, referencjalny. Autobiografia została stworzona po to, aby przekazać uniwersum wartości, prawdziwość na świat, nieznanne doświadczenia – i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcyjne⁴.

Wspomnienia Butnickiego uznać można za głos w dyskusji na temat pogranicza, za próbę zwrócenia uwagi na pomijaną Łatgalię. Jest to o tyle istotne, że Inflanty Polskie – jak zauważa Krzysztof Zajas⁵ – to „nieobecna kultura” w naszej świadomości. Tak nieobecna, wyparta lub odsunięta w niebyt, że nawet pisarze, których los związał z tą ziemią, nie są w powszechnym odczuciu z nią łączeni. Tak jest choćby z Kazimierą Hłakowiczówną, która wychowywała się w majątku Bałtyń (u przybranej matki Zofii Zyberk-Plater), niedaleko Krasławia. Ten etap swoich inflanckich przeżyć poświadczyła twórczością. Jednak biografowie – co jest zastanawiające – „zwykli tę część jej lokalnego doświadczenia kwitować mianem: północna Litwa”⁶.

W zmitologizowanej opowieści Adama Mickiewicza o Emilii Plater także próżno doszukiwać się inflanckiego pochodzenia bohaterki. Z racji działań powstańczych i miejsca pochówku jest Litwinką, „Inflanty Polskie w tej arcypolskiej biografii patetycznej nie istnieją”⁷.

¹ S. Butnicki, *Wspomnienia Polaka z Łotwy*, opracowanie, wprowadzenie, przypisy, indeksy Jadwiga Plewko, Lublin 1999. Cytaty z książki będą sygnowane w tekście głównym poprzez podanie w nawiasie cytowanej strony.

² Seria Biblioteka Polonii wydawana jest od roku 1993 z inicjatywy Instytutu Polonijnego KUL (we współpracy z Oddziałem Lubelskim „Wspólnoty Polskiej” i Towarzystwem Naukowym „Polska-Wschód”). Wiele publikacji dotyczy życia Polaków na Wschodzie (zwłaszcza na terenie byłego ZSRR). Biblioteka Polonii posiada dwa działy: Seria A – *Studia*; Seria B – *Materiały i dokumenty*. Książka Stanisława Butnickiego ukazała się jako 10 tom serii B.

³ Określenie Lejeune’a jest autorstwa Reginy Lubas-Bartoszyńskiej. Zob. R. Lubas-Bartoszyńska, *Pisanie autobiograficzne w kontekstach europejskich*, Katowice 2003, s.29.

⁴ P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekład W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 18.

⁵ K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008.

⁶ Tamże, s. 345.

⁷ Tamże, s. 148.

Kondycję człowieka z Polskich Inflant poetycko nakreśliła Kazimierz Iłakowiczówna w krótkim, dialogowym wierszu *O byt*:

„Chcę być koniecznie nazwany!” –
 „Jesteś nieznanym” –
 „Tak, lecz me miano, skoro je wymówisz,
 podobne będzie jasnemu błyskowi,
 wywiedzie mnie z niebytu, w którym mnie zostawia
 nawet i własna pamięć”. – „Jesteś spod Krasławia.
 Nic więcej nie powiem. Będziesz w cieniu stał,
 nikomu niewiadomy, nieznajomy kształt”.⁸

Owo „stanie w cieniu”, niedookreślenie zdaje się być losem urodzonych i wychowanych na kresach kresów, bo takim mianem często określa się Łatgalię. Spod Krasławia – historycznego miasteczka, majątku inflanckich Platerów – pochodzi Stanisław Butnicki, autor przywoływanych wspomnień. Urodził się w 1917 roku w Jałowieckiej Górze, leżącej ok. 60 km od Dyneburga. Uczęszczał do gimnazjum łotewskiego w Krasławiu, które ukończył w 1939 roku. Jesienią tego roku – jako obywatel łotewski – został powołany do służby w wojsku łotewskim. Zajęcie Łotwy przez Związek Radziecki w czerwcu 1940 roku spowodowało rozwiązanie armii łotewskiej. Butnickiego – jak wielu innych żołnierzy – wcielono do Armii Czerwonej. W czerwcu 1941 roku, gdy wybuchła wojna niemiecko-radziecka, wraz z dowodzonym przez siebie oddziałem porzucił służbę. Powrócił wówczas na krótko do Jałowieckiej Góry, do rodzinnego domu.

W kwietniu 1942 roku – namówiony przez kolegę (Stanisława Kurcina) – wyjechał do Berlina. Podjął tam pracę w warsztacie ślusarskim. Jesienią tegoż roku zapisał się na studia na Politechnice Berlińskiej w Scharlottenburgu. Jako obywatela łotewskiego przyjęto go na prawach studenta cudzoziemskiego z zaprzyjaźnionych krajów, bo do takich III Rzesza zaliczała Łotwę. Po zakończeniu wojny postanowił osiąść w Polsce. Ukończył studia na Politechnice Gdańskiej. Po latach został też jej profesorem. Przywołane fakty sygnalizują biografię nietuzinkową, mocno zespoloną z dziejącą się historią. Biografię człowieka Kresów.

Wspomnienia Butnickiego trzeba uznać za próbę wychodzenia z cienia, próbę definiowania złożonej tożsamości człowieka z pogranicza⁹. *Wspomnienia Polaka z Łotwy* liczą ok. 200 stron, z czego zaledwie 20 przypada na okres powojenny, po opuszczeniu przez autora na zawsze Łotwy. Prawie 50 lat dojrzałego życia zostaje zamkniętych na 20 stronicach, gdy czas dzieciństwa i młodości zapisany został na 180. Taka organizacja wspomnień sygnalizuje zatem, co w doświadczeniach Butnickiego było prymarne, jaki okres ukształtował go mentalnie i kulturowo, gdzie tkwią korzenie jego tożsamości.

⁸ K. Iłakowiczówna, *O byt*, w: *Polskie wiersze znad Dźwiny*, wybór i opracowanie A. Durejko, Wrocław 1994, s. 81.

⁹ Mamy tu do czynienia z takim typem pogranicza, w którym brak wyraźnego ośrodka dominującego. Tym samym występuje naturalna koegzystencja wielu nacji w podstawowych sferach egzystencji. Zob. G. Babiński, *Pogranicze etniczne, pogranicze kulturowe, peryferie. Szkic wstępny problematyki*, „Pogranicze”, Studia Społeczne, T. IV, Białystok 1994.

Książka Butnickiego należy do literatury dokumentu osobistego¹⁰. To – w jakiejś mierze – mikrohistoria sytuowana w Łatgalii lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Tym cenniejsza, że makrohistorii Polskich Inflant – jak zauważa Zajas¹¹ – ciągle brak.

Butnicki *expressis verbis* formułuje cel swojego pisania:

Będzie to dość wnikliwa analiza widzianego obrazu, gdyż pisząc te wspomnienia pragnę pozostawić dla następnych pokoleń historyczny zapis warunków i sposobów życia polskiej rodziny na przełomie lata dwudziestych i trzydziestych w przygranicznym terenie nowopowstałego państwa łotewskiego [27].

W narracji wspomnieniowej splatają się ze sobą dwa porządki czasowe: czas historyczny i mityczny. Wydarzenia historyczne tworzą faktograficzną ramę (makrokosmos), w którą wpisany jest los jednostkowy opowiadacza. Już na pierwszych stronach wspomnień umieszcza Butnicki następującą informację:

Polskie Inflanty, moje rodzinne strony, pod rządami Polaków były 211 lat w okresie od 1561 r. do pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Rosja rządziła tym krajem 146 lat – od 1772 r. do końca I wojny światowej. Łotwa jako samodzielne państwo uzyskała niepodległość 18 listopada 1918 r. [17].

Przypomnienie faktów historycznych zdaje się konieczne wobec powszechnej niewiedzy, kulturowego niebytu Inflant Polskich w świadomości. Ale to suche wyliczenie jest jednocześnie wymownym znakiem pograniczności tej ziemi, zamieszkiwanej przez różne nacje, zawłaszczanej przez różne państwa. Zmienność historii sprawia, że na pograniczu mamy do czynienia z poczuciem względności systemów aksjologicznych. Tu – w sposób czytelny i jednoznaczny – dochodzi do odrzucenia wartości pozornych na rzecz wartości prymarnych, uniwersalnych¹². Przywoływana przez Butnickiego przestrzeń jest ojczyzną prywatną¹³ zarówno dla Polaków, jak i dla Rosjan, Łotyszy, Białorusinów, Żydów, Niemców. Świadczy o tym choćby skład osobowy jego gimnazjalnej klasy w Krasławiu:

Nasza klasa pod względem narodowościowym była dość specyficzna. W klasie mieliśmy trzech uczniów polskich (dwóch chłopców i jedna dziewczynka), jedną uczennicę narodowości niemieckiej, dwie narodowości żydowskiej, z tym, że trzy uczennice pochodziły z centralnej Łotwy i były luterankami, reszta to był miejscowi Łatgalczyki katolicy, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta [85]¹⁴.

¹⁰ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.

¹¹ K. Zajas, dz. cyt., s. 136.

¹² O złożoności pogranicza pisze Stanisław Uliasz. Zob. S. Uliasz, *O literaturze Kresów i pograniczu kultur. Rozprawy i szkice*, Rzeszów 2001, s. 40.

¹³ Stanisław Ossowski wyróżnia ojczyznę prywatną i ideologiczną. Dla ojczyzny prywatnej ważnym elementem jest przestrzeń, miejsce urodzenia, zamieszkiwania pojedynczego człowieka. Ojczyzna ideologiczna odnosi się do wspólnego terytorium narodowego. S. Ossowski, *O Ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 16 i in.

¹⁴ Podczas pisania wspomnień Butnicki otrzymał z Krasławia informacje dotyczące losów swoich kolegów. Część z nich znalazła poza granicami Łotwy (USA, Australia, Izrael, Ukraina, Kanada, Polska), 2 osoby zginęły na wojnie, 2 zostały rozstrzelane, 1 wywieziona do Rosji. Pozostali rozproszyli się po całej Łotwie – Ryga, Koknese, Ikskile. Na miejscu – w Krasławiu – została tylko jedna osoba. Zob. tabela w książce Butnickiego na s. 86.

Ta prywatna ojczyzna – „kraj lat dziecińczych” – uformowała Butnickiego i ona też w zmitologizowanej formie powraca we wspomnieniach po latach. Nieprzypadkowo więc w *Prologu* pojawia się rozbudowana inwokacja, stylizowana na *Inwokację z Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza:

O, Łotwo, Ojczyzno moja! Gdy myślę o Tobie, widzę wśród bujnych drzew mój dom ojczysty, krzątająca się tam moją mamę i nieco zgarbioną postać ojca. Widzę sad pełen owoców i falujące zbożem pola, kwitnące łąki, jeziora oraz wzgórze i las w oddali, i widzę tam siebie wśród mojej rodziny. Widzę, jak mały wiejski chłopak stopniowo przeistacza się w młodego człowieka poszukującego swojej drogi życiowej, jak język łotewski, który dla małego chłopca z polskiej rodziny był całkowicie obcy i zupełnie nieznan, staje się językiem jego myśli i marzeń. Widzę siebie jako ucznia gimnazjalnego w pięknym pałacu Platerów w Krasławiu i wreszcie jako żołnierza Armii Łotewskiej, którą traktowałem jako obrończynię ziemi, na której się urodziłem i wyrosłem. [...]

O, Łotwo! Gdy wspominam te czasy i czasy, gdy sowieci ponownie zajęli Twoją ziemię, już nie byłaś tą moją ojczyzną, do której z tak wielką przyjemnością i wzruszeniem biegły moje myśli. [13-14]

Choć Butnicki nie jest zawodowym pisarzem, z powodzeniem opanował pewne strategie literackie. Trzykrotne anaforyczne powtórzenie słowa „widzę” ma za zadanie uobecnić zmitologizowaną przeszłość. Ojczyzna prywatna jest wciąż żywa, pomimo upływu. Rekonstruowany przez pamięć świat wpisuje się w topos utraconej ojczyzny, a tym samym podlega nieuchronnemu procesowi idealizacji¹⁵.

Warto zwrócić uwagę na przemyślany układ książki, projektujący obecność wirtualnego odbiorcy. Te wspomnienia – już w zamierzeniu – nie są spisywane tylko dla siebie, ale dla szerszego kręgu czytelników. Dystans czasowy powoduje, że dziecięca, młodzieńcza świadomość autora filtrowana jest przez późniejsze doświadczenia. Zatraca się jej pierwotna niewinność. Autointerpretacja losu, powracanie w przeszłość ma charakter obrachunkowy z samym sobą i z losem. Tym samym los jednostkowy nabiera cech losu uogólnionego, w jakiejś mierze reprezentatywnego dla pogranicza, dla Polaków z Łatgalii.

Konstrukcja klamrowa – otwarcie *Prologiem*, zamknięcie *Epilogiem*, dwudzielność wspomnień (*W stronach rodzinnych, Droga do ojczyzny moich przodków*) – sygnalizuje rozłamanie biografii Butnickiego na okres łotewski i polski. Rozłamanie to spowodowane jest wydarzeniami historycznymi, na które bohater nie ma żadnego wpływu. Historia w opowieści Butnickiego ujawnia swoje fatalistyczne, brutalne oblicze – burzy porządek Arkadii, kraju „lat dziecińczych”. Ojczyzna prywatna była dana Butnickiemu przez zakorzenienie w miejscu urodzenia, zaś ojczyznę przodków musiał w sobie zbudować, odnaleźć, zintegrować. Wymagało to aktywności, intelektualnego zmierzenia się z fenomenem polskości etnicznej. Dochodzenie do ojczyzny przodków miało jednak swoje mocne fundamenty w budowanej na pograniczu tożsamości bycia Polakiem. Ten dychoomiczny podział uznać można także za egzemplifikację kondycji człowieka pogranicza: rozdartego „między poczuciem związku i solidarności z etniczną i kulturową różnorodnością a lojalnością wobec monoetnicznego kanonu narodowego”¹⁶.

¹⁵ Zob. J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992.

¹⁶ E. Kasperski, *Kategoria pogranicza w badaniach literackich. Problemy metodologiczne*, w: *Pogranicze kulturowe. Odrębność – wymiana – przenikanie – dialog. Studia i szkice*, pod red. O. Weretiuk, J. Wolskiego, G. Jaśkiewicza, Rzeszów 2009, s. 12.

Wielokulturowe wątki, pojawiające się we wspomnieniach Butnickiego krążą wokół kilku kategorii: przestrzeni, ojczyzny, rodziny, języka, sztuki. Te kluczowe pojęcia budują paradygmat tożsamości.

Już w inwokacji w *Prologu* zaznacza się specyficzny stosunek do przestrzeni, jej sakralizacja i mitologizacja. Przywoływane przez Butnickiego opisy przyrody są silnie nacechowane emocjonalnie. Z fotograficzną nieomal dokładnością odtwarza autor cechy krajobrazu, lasy, pagórki, jeziora, rzeki. Wiele opisów ma charakter zmetaforyzowany:

Tuż za jeziorem, jakby wyrastając z łąki, wznosiło się dość wysokie, okrągłe wzgórze, którego bufiasty szczyt wyglądem przypominał pierś dziewczyny [24].

Las, to jakby wielka orkiestra symfoniczna, wykonująca powtarzający się utwór specyficznej leśnej przyrody [26].

Stosowany przez autora dyskurs nabiera cech sentymentalizmu. Broniąc się przed potencjalnymi zarzutami, że opis nie jest wiarygodny, stosuje Butnicki ciekawy zabieg – podpira się „autorytetem” toponomastyki:

Piękno tamtych terenów potwierdzają nie tylko moje wspomnienia, które mogą być pewnym, stopniu subiektywne, lecz i nazwy niektórych miejscowości. na przykład nasza gmina, jak i nasza stacja kolejowa, noszą nazwę Skaista, co po łotewsku oznacza: piękna. [18]

Piękno przestrzeni jest zatem dobrem uniwersalnym, tak samo odczuwanym – bez względu na narodowość mieszkających tam ludzi. Jest to element łączący, budujący wspólnotę.

W przywoływanej przez Butnickiego topografii są dwa elementy szczególne, przewijające się przez całe wspomnienia, będące punktem odniesienia dla wielu doświadczeń, przeżyć, przemyśleń. To rzeka Dźwina i „wielka droga” – przechodząca przez wiele miast łotewskich, białoruskich i rosyjskich. „Wielka droga” – biegnąca przez Jałowiecką Górę (rodzinne gniazdo autora) – wraz z Dźwiną od wieków tworzyła dogodny trakt komunikacyjny. Zarówno Dźwina (wytwór natury), jak i droga (wytwór kultury) łączyły, integrowały, służyły komunikacji między ludźmi. Eksponowanie tych elementów naznacza aksjologicznie przestrzeń, w której żyją obok siebie ludzie odmiennych narodowości. Krzyżowanie się różnych wpływów w ograniczonej przestrzeni zakłada otwartość na drugiego człowieka. Prowadzi do intensywnego poszukiwania swojej tożsamości, ale też wymaga tolerancji dla Innego.

Wrastanie w przestrzeń, zakorzenianie się w niej łączy się z tworzeniem rodzinnych, zmitologizowanych opowieści, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Taką historię przytacza też Butnicki. Opisując majestatyczną, zmienną, groźną Dźwinę (matkę-rzekę dla Łotwy), przypomina epizod związany z przybyciem na tę ziemię swojego przodka:

Latem Dźwina wyglądała dość niewinnie, odsłaniając miejscami część swego kamienistego dna. W porze jesiennej i na wiosnę wygląd jej stawał się jednak groźny. Koryto rzeki wypełniało się prawie po same brzegi, strumień wody był dość szybki i w wielu miejscach wirujący. Szczególnie groźnie rzeka wyglądała na wiosnę, gdy płynęła kra. Duże i mniejsze tafle lodu posuwały się w dół rzeki, nacierając na siebie wraz ze strumieniem wody, wywołując specyficzny szum, który słyhać było daleko od rzeki. Niektóre tafle, rozpędzone pędem wody i popychane przez inne tafle lodu, łądowały na brzegu rzeki, tworząc składowisko połamanych

i brudnych brył lodowych. Biada człowiekowi, który w jakiś sposób znalazł się w tym czasie na rzece i został porwany przez krę. A przecież dziadek mojego ojca, czyli mój pradziadek, taką właśnie drogą przybył na tereny, które opisuję. Został on uratowany z płynącej kry w okolicy Indrycy. [25]

Rozbudowany opis rzeki – zwłaszcza jej groźny, dynamiczny, nieprzewidywalny nurt zimą – zderzany jest z kruchością ludzkiej egzystencji. To, co wieczne, staje na przeciw tego, co kruche, przemijające. Ocalenie przodka z nurtów groźnej rzeki graniczyło z cudem. Fakt ten uzasadnia emocjonalny stosunek do Dźwiny. To nie jest zwykła rzeka. To żywioł, z którym zmierzył się dziad, zawierając pakt z ziemią łotewską. Jego potomkowie będą podkreślać swoje polskie korzenie, ale będą też – w chwilach próby – identyfikować się z państwem łotewskim¹⁷.

Symbolika tej sceny zdaje się jednoznaczna – to przymierze zawarte z ziemią przez szukającego swego miejsca na świecie Polaka w czasach zniewolenia jego ojczyzny. „Chrzest”, jaki pradziadek przeszedł w odmętach rzeki-matki, ocalenie, uzasadniają prawo jego potomków do współzamieszkiwania i współzagospodarowywania tej przestrzeni. Ale nakładają też obowiązek postawy dialogowej, budowania społeczności i kultury bez niechęci i agresji do innych. Butnicki pisze:

Pomimo złożonego charakteru narodowościowego tamtych terenów nie pamiętam, aby na tym tle dochodziło do większych zatargów, szczególnie w okresie do 1934 roku, gdy Łotwa była w pełni państwem demokratycznym. Wszyscy żyli i współpracowali w dość dobrej harmonii stosunków sąsiedzkich i międzyludzkich. [20-21]

Nieliczne polskie rodziny były rozrzucone po całym tym terenie jak rodzyнки w cieście. Na terenie wiejskim nie było zwartych skupisk ludności polskiej. Rodziny polskie mieszkały przeważnie w osobno stojących gospodarstwach. [19]

Metaforyczne potraktowanie rodzin polskich – „rodzyнки w cieście” – przekłada się na opis ich roli w lokalnej społeczności: nadają smak tej ziemi, wyróżniają się pośród innych swoją kulturą, obyczajem, tradycją. „Polskie rodziny mieszkające na wsi, nie zawsze przecież zamożne, miejscowi Białorusini [...] nazywali szlachtą” [42].

Omawiając relacje rodzinne, pokazuje Butnicki, jak wrastali jego najbliżsi w przestrzeń, jak wiązali się z przedstawicielami innych nacji, jak budowali lokalną społeczność. Ich losy można uznać za egzemplifikację zachodzących w Łatgalii procesów integracyjnych. Matka Butnickiego urodziła się w Łatgalii. Jej ojciec przybył tu z Galicji do swego wujka, który był księdzem. Ożenił się z miejscową Polką i „stworzył polską rodzinę na łotewskiej wsi” [41]. Butnicki podkreśla, że zarówno jego matka, jak i jej rodzeństwo odebrali solidne – jak na owe warunki – i zgodne z polską tradycją wykształcenie¹⁸. To ich wyróżniało wśród innych mieszkańców pogranicza. Przywiązanie do korzeni nie oznaczało jednak zamykania się na innych mieszkańców tej ziemi. W doborze życiowych partnerów kierowano się uczuciami, a nie przynależnością narodową. I tak pierwszym mężem matki Butnickiego był bo-

¹⁷ Butnicki wspominając swój pobyt w wojsku, pisze: „Należy tu podkreślić, że pomimo, iż byłem narodowości polskiej, całkowicie utożsamiałem się z Łotwą jako moim krajem, którego należy bronić przed najeźdźcą” [113].

¹⁸ Dziadkowie Butnickiego zaangażowali nauczycielkę domową, która uczyła dzieci w domu. Nieprzypadkowo Butnicki wspomina, iż matka jego uchodziła za kobietę światłą, lubiącą czytać książki.

gaty Białorusin – Edward Byndar. Jałowiecka Góra – gniazdo rodzinne autora – było własnością pierwszego męża jego matki i leżało w osadzie białoruskiej. Po śmierci męża ojciec zmarłego zadbał, by dom wraz ziemią został przepisany na wdowę i jej dzieci. Siostra autora – Pola poślubiła Łotysza (Konstantego Rymarza¹⁹), a brat Bronisław związał się z Albiną Gribul – „córką małorolnego gospodarza o nieokreślonej narodowości białoruskiej czy łotewskiej” [68].

Nieokreślona narodowość czy – jak byśmy teraz powiedzieli – tożsamość rozproszona jest naturalna dla pogranicza. Egzystencja na rozdrożu daje możliwość wyboru wzorów kulturowych, wymusza otwartość, a wchodzenie w bliskie relacje między osobami różnego pochodzenia powoduje, że zanika czystość etniczna, a przynależność narodowa jest często znakiem świadomego, intelektualnego wyboru. W takiej sytuacji – jak mówi Krzysztof Zajas – „poczucie tożsamości – zarówno indywidualnego ja, jak i zbiorowej identyfikacji – poddane jest nieustannemu podważaniu przez obecność Innego”²⁰. Innego, nie Obcego. Inny wzbudza zaciekawienie, zachęca do dialogu, obcy – generuje lęk, prowadzi do konfrontacji. Teren Łatgalii to we wspomnieniach Butnickiego przestrzeń dialogu, kreująca nową, tolerancyjną mentalność. Pisze:

[...] rodzice lubili towarzystwo. Poza ścisłą rodziną ze strony ojca i mamy szczególnie przyjaźnili się z rodziną Swilów z Karolizsek, z rodziną Sarepów, mieszkającą za lasem jakieś dwa kilometry od Jałowieckiej Góry i rodziną Ciunajtisów, mieszkającą w pobliżu Indrycy. Swilowie byli Białorusinami, Sarepowie Rosjanami, a Ciunajtisowie Litwinami. [...]

Jak widzimy, moi rodzice przy dobieraniu przyjaciół nie zwracali uwagi na narodowość. Na tamtych terenach wydaje się, że nikt nie zwracał uwagi na narodowość, ważniejsza była przynależność religijna, lecz i tutaj nie było żadnej dyskryminacji. [...] Szanowano wzajemnie i odrębności religijne, i narodowościowe. Pomimo wzajemnej tolerancji, a czasami i przyjaźni, każda z narodowości podkreślała swoją przynależność narodową. [53-54]

Wspomnienia Butnickiego – niepozbowione idealizacji – akcentują, że dla mieszkańców Łatgalii naturalną była świadomość powinowactwa duchowego płynącego z zamieszkiwania tej samej przestrzeni. To, co lokalne, było wartością prymarną, jednoczącą sąsiadów w codziennym bytowaniu. Wspólna przestrzeń rodziła poczucie dumy, że jest się właśnie stąd. Ale przecież mieszkańcom Łatgalii nieobca też była świadomość przynależności do większej wspólnoty, *etnosu*. Z tej świadomości rodziło się między innymi poczucie dumy, że się jest Polakiem.

W zmitologizowanej opowieści Butnickiego pewne fakty historyczne nabierają istotnego znaczenia, stygmatyzują biografię autora. Miejsce szczególne przypada pomocy udzielonej przez Polskę w 1919 roku młodemu państwu łotewskiemu w walce z bolszewikami. Wojsko polskie pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego zajęło w grudniu tego roku Krasław i Dyneburg oraz większą część Łatgalii, która powróciła wówczas do Łotwy. Śladem zaciętych walk z bolszewikami zostały „liczne krzyże brzozone nad mogiłami polskich żołnierzy w Krasławiu” [46]. Ich obecność była żywym znakiem więzi Polski z Łatgalią. Choć autor nie mógł pamiętać tych wydarzeń, to jednak opowieści o nich (tak żywe wśród Polaków zamieszkujących tę

¹⁹ Butnicki pisze, iż matka Konstantego była narodowości łotewskiej, ojciec zaś był „chyba Rosjaninem albo zrusyfikowanym Polakiem” [66-67].

²⁰ K. Zajas, dz. cyt., s. 244.

ziemię) zostały tak głęboko uwewnętrznione, że granica pomiędzy tym, co się zna z autopsji, a tym, co z opowieści, została zatarta. W rodzinnej mitologii był to fakt znaczący i budujący poczucie dumy z narodowej tożsamości. Autor notuje:

W czasie tych wydarzeń na Łotwie miałem niespełna dwa lata, więc nie pamiętam pobytu żołnierzy polskich w Jałowieckiej Górze, ale jakieś wrażenia musiały zapaść w świadomość małego dziecka, bo opowiadano mi później, że jeszcze kilka lat po opuszczeniu terenów łotewskich przez wojsko polskie wdrapywałem się w kuchni na pokrywą dużej, ładnej skrzyni, w której moja mama przywiozła swój posąg i krzychałem z całej siły: „Niech żyje Józef Piłsudski!” – oczywiście ku rozbawieniu osób znajdujących się w tym czasie w kuchni. [46]

Budowanie w sobie poczucia dumy z bycia Polakiem jest procesem złożonym. Punktem odniesienia jest zwykle historia – ta dawna, i ta współczesna. Polacy z Łatgalii model polskości budowali na micie polskiego żołnierza, walczącego z bolszewikami o wolność Łotwy. W opowieści Butnickiego uderza jeszcze jedno wydarzenie – uroczystości w Krasławiu w latach dwudziestych dla uczczenia pamięci polskich żołnierzy poległych za wolność Łotwy. We wspomnieniach – utrzymany w idyllicznym kolorystyce – goście z Polski jawią się, jak przybysze z innego, lepszego świata.

Polscy oficerowie i ich damy w kapeluszach, ubrane w jasne, letnie, powiewne suknie, dla mnie jako wiejskiego chłopaka wyglądali bajecznie ładnie na tle dość monotonicznie ubranego, przeważnie na ciemno, krasławskiego tłumu. [...] Wydawało mi się wówczas, że Polska musi być piękna i chyba też wtedy narodziła się u mnie tęsknota za tym krajem. [47]

Opozycyjnie budowany obraz utrwała dziecięce postrzeganie świata. To, co kolorowe, piękne zyskuje też nacechowanie aksjologiczne: musi być dobre. Polskość w tym obrazie percepowana jest zmysłowo, bezrefleksyjnie, w sposób najpierwotniejszy, a więc nieskażony ideologiami.

Pielęgnowanie tego, co „osobne”, tego, co odróżnia, przybierało różne formy. Podstawowym zadaniem było zachowanie własnego języka. Butnicki wspomina:

W domu wszyscy rozmawialiśmy po polsku, z sąsiadami natomiast przeważnie rozmawiano miejscowym żargonem białoruskim stanowiącym mieszaninę języków białoruskiego, polskiego i rosyjskiego. [48]

Potwierdzeniem własnej odrębności było kultywowanie tradycji świątecznych, przestrzeganie form zakorzenionych w kulturze polskiej (wigilia z opłatkiem, śpiewanie kolęd, zabawy karnawałowe z tańczonym krakowiakiem), czytanie książek²¹.

Pogranicze doprowadziło do wytworzenia się specyficznego lokalnego języka, zrozumiałego tylko dla mieszkańców tej ziemi. Identyfikacja językowa stworzyła więc w tym wypadku nowy krąg „swoich” – „tutejszych” – z tej ziemi. Koncentryczny układ identyfikacji językowej wyglądałaby więc w przypadku Butnickiego i jego rodziny następująco: krąg pierwszy (najbardziej osobisty, indywidualny) – to język polski²², wyznaczający tożsamość narodową wywiedzioną z rodzinnej tradycji (bo już

²¹ Butnicki wspomina, że bardzo wczesnie nauczył się czytać: jednocześnie po polsku i rosyjsku. Pisze: „W bibliotece prawie nie było literatury dziecięcej, były natomiast podręczniki szkolne Bronisława i Poli. [...] Ojciec mój przynosił do domu polskie książki i kalendarze wydawane w postaci broszur i przesyłane z Polski. Wśród polskich autorów książek zapamiętałem jedynie Kraszewskiego” [49].

²² Butnicki o swojej polszczyźnie pisze tak: „Mój polski język był raczej dość prymitywny, z silnym wileńsko-łotewskim akcentem. Nie byłam przecież w polskiej szkole ani jednego dnia, cała moja znajomość języka polskiego pochodziła jedynie z domu” [145].

niekoniecznie ze względu na urodzenie), krąg drugi (lokalny, powiązany z miejscem urodzenia i zamieszkania) – miejscowy żargon, krąg trzeci (oficjalny, państwowy) – język łotewski. Krąg trzeci ukształtował się w przypadku Butnickiego najpóźniej – w czasach nauki w szkole w Krasławiu. W każdym z tych trzech kręgów językowych autor czuł się równie bezpiecznie.

Życie na pograniczu językowym, kulturowym, etnicznym uchroniło Butnickiego przed myśleniem stereotypami, ukształtowało jego tożsamość kulturową²³. Otwartość na Innego – wyniesiona z gniazda rodzinnego – pozwoliła autorowi w czasie II wojny światowej dostrzec człowieczeństwo zarówno Rosjan, jak i Niemców. Nie kierując się stereotypami, widział pełniej i prawdziwiej drugiego człowieka. Faszyzm i bolszewizm postrzegał jako zło zagrażające każdemu myślącemu człowiekowi. Stać go było na empatyczne myślenie nie tylko o Polakach, Łotyszach, ale także o Rosjanach czy Niemcach.

Poszukując swojego miejsca w świecie, odrzucał wartości pozorne. W jakiejś mierze wcielał ideał *homo ethicus*²⁴. I było to niewątpliwie efektem jego złożonej, pogranicznej tożsamości.

²³ Na tożsamość kulturową składa się wiedza nie tylko o sobie, swoich, ale także i obcych – budowana w określonej czasoprzestrzeni. Aleksandra Kunce zauważa, że „jesteśmy beznadziejnie kulturowi, zakorzenieni w małych kulturach, w swych małych roszczeniach [...], czyli w pieczołowicie wznoszonym i potwierdzanym kulturowo *locum*, które jest nieustannie dyslokowane”. A. Kunce, *Zlokalizować tożsamość*, w: *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków 2004, s. 80.

²⁴ Pojęcie wypracowane przez H. Elzenberga. Zob. H. Elzenberg, *Pisma etyczne*, opr. i wstępem opatrzył L. Hostyński, Lublin 2001.